

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpłatnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. B. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norimberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Debe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliniowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 1 talar 5 fenygów, dla miejscowych 25 sgr.

Ekspedycja Kuryera Poznańskiego.

## POZNAŃ, 27 lutego.

Kreuz. Ztg zamieszcza korespondencją z Petersburga pod napisem: „Po minionych dniach uroczystości,“ w której autor, Niemiec osiadły w Petersburgu, widocznie kierujący się zasadą: ubi bene, ibi patria, w najróżniejszych barwach przedstawia stosunki Rosji zewnętrzne, niemniej jak wewnętrzne. Już nie słychać teraz, zdaniem jego, chyba bardzo rzadko, skarg i zarzutów tyczących się „moskiewskiego knuta,“ „kozaczyny“ i „barbarzyństwa,“ a położenie monarchii rosyjskiej występuje z pod pióra tego petersburskiego korespondenta, po odwiedzinach mianowicie dwóch tak potężnych mocarzy, jak cesarstwo Niemiec i Austrii, po zawiązaniu węzłów rodzinnych z panującą rodziną Wielkiej Brytanii i po świętych powodzeniach oręża rosyjskiego w środkowej Azji, w nader korzystnym świetle. Straszdylo panslawizmu już, zdaniem jego, całkiem usunięte, i przeciw zgodnej woli trzech cesarzy już nigdy się pojawić nie może; polityka, inaugurowana przez cesarza Aleksandra II, do tego stopnia zmieniła stosunek do Turcji, że nawet „kwestya orientalna“ stała się przestarzałym frazesem; nieprzejednany polonizm — chyba tylko jeszcze pomiędzy emigracją pielęgnowany — słowem, wszystko się zmienia na lepsze.

By obrazu tego sielskiej pomyślności i szczęśliwości nie zamąciło straszne widmo mordowanych i więzionych Unitów z nad Buga, chwycił się bruxelski Nord prawdziwie moskiewskiego sposobu i ponownie, a wręcz całej tej sprawie zaprzecza i bezczelnie kłamie, jakoby ona czczeniem była tylko wymysłem lwowskiej Gazy ety Narodowej, powtórzonym łatwomiernie przez legitymistyczno-klerkalne pisma francuskie, jak Monde, Union i Assemblée nationale. Przestrzega legitymistów, by się nie dali obalamować przez potomków zandarmów wieszaleń, którzy kwatery główną w Lwowie założyli; dość już drogo opłaciła Francja „smutną farsę“ polonizmu, bo dziesięciu miliardami i dwiema najpiękniejszymi prowincjami; niechaj raz przecie w to uwierzą legitymiści, że kwestya polska umarła i już się nie wskrzesi.

Pogłoska o zamiarze austriackiego cesarza oddania odwiedzin na dworze króla Wiktora Emanuela coraz wyraźniejszych nabiera kształtów. Telegram z Tryestu donosi, że marsza-

łek dworu cesarza Franciszka Józefa, książę Hohenlohe, przybył na zamek Miramare, co uważają jako pewną oznakę przysposobienia na przybycie tamże cesarza, z kąd już wycieczka do Rzymu nie jest daleka. Arcyksiążę Albrecht, brat cesarza wyjechał również już do Włoch. — Wiedeńska Montagsrevue stara się usmierzyć wszelkie obawy, powstałe z powodu podróży cesarza austriackiego do Petersburga pod względem kwestyi orientalnej; kładzie więc wielki nacisk na zachowawczy kierunek, którym się obecna polityka Austrii odznacza, kierunek, wykluczający wszelkie czynne z jej strony wystąpienie w onę kwestyi

Angielski rząd otrzymał mocno niepokojące wiadomości co do korpusu ekspedycyjnego na Wybrzeżu Złotym. Król Aschantesów, który zrazu zdawał się przystawać na wszelkie warunki, stawiane mu w traktacie pokoju przez Anglików, albo z góry nie miał szczerzego zamiaru warunków tych dotrzymać i tylko pragnął się pozbyć pozorami ustępstw niemiliwych gości, albo też po oddaleniu się wojsk nieprzyjacielskich świeżej nabrał odwagi: dość, że napadł na oddalające się od dziecin jego wojska angielskie i podobno znaczną zabił im kłęk. Nawet się obawiano w Cap Coast Castle, by generała Wolseley całkiem nie odcięto.

Japońskie poselstwo w Londynie ogłasza w tamtejszych dziennikach telegraficzną wiadomość, otrzymaną z Nangasaki, według której rozruchy wybuchły w tamtych okolicach bliskie są przytłumieniu. Wysłano ku usmierzaniu ich 3000 wojska, co, według tego, jak rzecz całą przedstawia poselstwo, zupełnie wystarcza, zwłaszcza, że rozruchom onym nie należy zbyt wiele przypisywać znaczenia.

Zdaliśmy w tych dniach obszernie sprawozdanie o wiecu katolików berlińskich, odbytym w dniu 19 bm. Na wiecu tym uchwalono, jak to donosiliśmy, wysłać telegramy do księcia-Biskupa wrocławskiego, na ręce jego sekretarza, i do Ojca św., na ręce księdza kardynała Antonelli. Na pierwszy telegram odpowiedział książę Biskup wrocławski, jak następuje:

Wrocław, 20 lutego. Do radcy legacyjnego v. Kehler, Berlin. Książę-Biskup wrocławski wyraża Zgromadzeniu, odbytemu dnia 19 bm., jak najserdeczniejsze swe podziękowanie za ich nabożny współdziałanie i ich wierność dla Kościoła. Książę Biskup.

Odpowiedź księdza kardynała Antonelli brzmi w tekście łacińskim:

Frederico de Kehler. Sanctissimus Dominus noster et pater catholicis civibus heri congregatis benedictionem apostolicam peramanter impartitur.

W polskim przekładzie brzmi odpowiedź ta, jak następuje:

Fryderykowi Kehler: Najświętszy nasz Pan i Ojciec udzieli obywatelom katolickim, wczoraj zebranym, jak najchętniej błogosławieństwa Apostolskiego.

ręka zwiślała na krześle, w oczach się ściemniło i upadła zemdlona na ziemię.

Na ten widok Garyn stracił zupełnie głowę. Pojął całe swe okrucieństwo, zawstydził się swoim postępowaniem.

— Lidyo! Lidyo Wassyliewna! wołał, usiłując ją podnieść. Umarła! a ja ją zabiłem!

Widząc, że nie powracała do życia, głośno o ratunek zawałał.

Nadbiegł stary kupiec wraz z domownikami. Na widok zemdlonej siostrzenicy, starzec zapłakał głośno.

Złożono Lidyę na łóżko i posłano po doktora. Doktor zastał ją jeszcze w omdleniu. Po chwili rzekł, potrząsając głową:

— Biedne dziecko! Ciągłe smutki i niepokoje zniszczyły jej zdrowie. Za chwilę wprawdzie uzyska przytomność, ale nosi w sobie zaród strasznej choroby... Potrzebaby jej spokoju, odpoczynku, szczęścia! To jedno uratować ją może: sztuka lekarska nie jest jej nie poradzi.

A wychodząc dodał jeszcze:

— Zostawcie ją samą, wnet się obudzi.

Po odejściu doktora stary Ylin zajął się uprzątnieniem izdebki. Garyn chciał się wraz ze służbą wynosić, ale mu kupiec zastąpił drogę. Stary Moskalka zmieniony był do niepoznania. Na miejscu zwykłej głupkowatej poczciwości w szarych jego oczkach błyszczał straszny gniew, tym straszniejszy, gdy się w podobnie flegmatycznych obudzi naturach. Położył rękę na ramieniu oficera i patrząc mu w oczy, rzekł z przytłumionym ucieszeniem:

— Słuchaj mnie, Andrzeju Iwanowiczu. Serce mi mówi, że tyś jest winien chorobie mego dziecka. Ostrożnie! bo jeśli mi ją zabijesz, zgniotę cię... tak jak oto tę szklanke.

I w gniewnym zapędzie, stary Ylin porwał

Germanii donoszą z Trewiru, że książę Biskup tamtejszy otrzymał pismo od naczelnego prokuratora, ażeby przygotował się na wkrótce nastąpić mające uwięzienie.

## Wystąpienie posłów Alzackich i Lotaryngskich w parlamencie.

### III.

Jeśli względem kogo powinniśmy się powodować słuszą i bezstronnością, to niezawodnie względem członków centrum, sprzymierzeńców naszych w wielkiej walce kościelnej, która zawrzała od lat dwóch i długo jeszcze potwać może. Nie mamy w żadnym razie powodu pświecać im uczuć naszych i dążeń naszych, ani wyrzekać się niepodległości zdania, co do spraw tego świata; ale mamy powinność ich pojęcia i ich stanowisko spokojnie i sumiennie oceniać i nie szukać pretekstów do poróżnień, usprawliwień dla nieufności, bo tak czynią tylko ludzie, którym ciężą jakie stosunki i którzy każdą sposobność poróżnienia się lub zerwania wyzyskać radzi. Kiedy ks. Bismarck chciał zerwać z katolikami, chwycił oburącz pierwszą lepszą sposobność i z tego małego kłębka snuje odtąd przędzę swoich rozległych zamiarów; owóż Polacy to nie ona potęga, którą wyobraża książę kanclerz, im się nie godzi w popędzie zbłąkanych ślacheckości, rzucąc niesprawiedliwej obelgi aliantom i, rozdmuchując w kraju łatwe do obudzenia drażliwość, zaufanie ku nim i poszanowanie dla nich osłabiać.

Członkowie stronnictwa centrum są Niemcami i nie możemy się im dziwić, że w Alzackich widzą braci przed dwustu laty od wspólnej oderwanych Ojczyzny. Przecież my Polacy nigdyśmy Smoleńska i Kijowa za część kraju polskiego uważać nie przestali. Prawda, mieszkańcy Alzacy i Lotaryngii, choć zachowali język i obyczaje niemieckie, przyglęśli całkiem do Francji i chcą Francuzami pozostać, to też jesteśmy przekonani, że gdyby katolicy z centrum byli wpływali na układy po ostatniej wojnie, nie byłiby nigdy załadali od Francji tak ciężkiej ofiary. Niezawodnie ludzie, jak Savigni, Reichenspergerowie, Mal-

linckrodt, Schorlemer-Alst, Windthorst, którzy tak wysoko pojmują i wierność zasadom i uczciwość publiczną i godność osobistą, nie b liby chcieli rozederzeć i poniżyć Francji, dobrze pojmując, że taka nieubłagana polityka, jak polityka księcia Bismarcka, tylko odwęty gotuje i na długie czasy wszystkie zasiewy w zasiew krwi zmienia. Ale dzisiaj fakt przyłączenia Alzacy i Lotaryngii, który stał się po za obrębem ich wpływu i ich działalności, jest faktem dokonany w dziedzinie prawa publicznego. Cóż więc im do czynienia pozostaje. Ilekroć my upominamy się o nasze prawa i opieramy się na traktatach, łatwo im odzywać się za nami, bo umowy publiczne, zachowujące swoje znaczenie, otwierają im pole legalne do poparcia naszych żądań. Również ilekroć Duńczycy protestują przeciwko swojemu wcieleniu do Prus, mogliby wraz z nimi odwoływać się do przyrzeczeń praskiego pokoju. Ale czy godzi nam się żądać, od nich, co są Niemcami z tradycyi, z przekonania i z uczucia, by dziś wyłączyli się z narodu swojego, by oburzyli na siebie wszystkich rodaków swoich dla kwestyi, w której nie ma legalnej podstawy i praktycznego wyjścia i którą kiedyś siła tylko rozstrzygnie?

Dziennik chciał, aby członkowie frakcyi centrum byli oświadczyli się za wnioskiem Alzackich i Lotaryngczyków, to jest za odwołaniem się do głosowania powszechnego. Dziennikowi, który się za niczem nie ogląda i który zaspakaja się lada frazesem liberalnym, wystarcza, że wniosek ten „byłby zgadzał się z teraźniejszymi wymaganiami czasu i cywilizacyi.“

Owóż nie taka to gładka sprawa, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Zasada głosowania powszechnego, wzięta jako pewnik, potępiona została przez Syllabusa i tylko w pewnych warunkach, a zwłaszcza, jeśli praktykowanie jej chroni od większego złego, przystać na nią można.

Cóż dziwnego, że w obec wniosku, sformułowanego bardzo niepokojąco dla sumień, nie dali rzeczy tej poparcia deputowani z centrum. My od samego początku mamy wrażenie, że pomysł wniosku był wielce niefortunny i że go bardzo wadliwie zrezagowano. Dziennik nigdy się nie rozpatrzył w Sylla-

popas wrociła. Pozwólcie, aby biedne szkapę dojadły trochę owsa.

— Niel zanadto nam spieszno!

— Daj pokój, mój Kiryło, odezwał się książę z głębi sanek: Możemy się tu napić herbaty, podczas gdy konie biednego smotrytiela wypoczną.

I, zwracając się do urzędnika, Paleński zapytał:

— Czy możecie mi dać osobny pokój.

— I owszem Wasze Siatelstwo, zaraz!

I smotrytiel szybko pomagał księciu do wydobycia się z sanek, napełnionych futrami. Wtém, gdy już Paleński otwierał drzwi, smotrytiel rzekł do niego zakłopotany:

— Nie mamy tu więcej niż jedną gościnną izbę, którą już jeden oficer zajął przed chwilą. Jeżeli obecność tego oficera jest księciu nieprzyjemną, każe zaprzęgać, pomimo zmęczenia moich szkap. Zupełnie mi obecność owego wojskowego wyszła mi była z pamięci.

Paleński uśmiechnął się, słuchając naiwnych wybiegów urzędnika, który nie bardzo zgrabnie polował na gości.

— Skoro to jest wojskowy, w niczém mi zaważać nie może. Z kolegą zawsze się zgodzić można. Kiryło, weź moją torbę podróżną, ty zaś przyjacielu, zastaw mi samowar.

Weszli do izby smutnej i zadymionej. Trzy wielkie kanapy, okryte wytartym safianem, brudny stół i kilka krzeseł, oto i cały sprzęt niskiej a długiej sali. Portret cara podobny do wszystkich, tylko nie do oryginału, dzieło cierpliwości nieznanego artysty, wisiał na pierwszym miejscu. Dwa obrazy, z których jeden przedstawiał Napoleona na koniu, drugi zaś przejście Berezyny, kołysały się smutnie na krzywych hakach, na przeciwko dwóch zwierciadeł, odbijających zielono wszystkie przedmioty.

## Książę - Soldat.

Szkic z życia wojskowego w Rosji

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 44.)

Biedna Lidya trzymała się krzesła, aby nie upaść, błędne jej oczy, zacisnione wargi do litosci pobudziły. Wymówiła niewyraźnie.

— Nie rozumiem, do czego zmierzasz?

Chcąc zadać ostatni cios jej nadziejom i złudzeniom, Garyn niemal brutalnie rozwinął dziennik przed jej oczyma, mówiąc szorstkim głosem:

— Czytaj pani!

Lidya chciała podjąć gazetę, ale jej drzące ręce upuściły ją na podłogę.

— Widzisz, że nie mogę sama czytać, jęknęła żałośnie. Cóż jest w tym dzienniku?

— Na własne żądanie księcia Paleńskiego, minister wojny wpisuje go do pułku huzarów gwardyi. Wykreślony za cesarskim rozkazem z naszego pułku powołany jest wprost do Petersburga, nie wstępując nawet po drodze do Uglicza. A wszystko to skutkiem osobistych żądań i zachodów.

I, rozwijając dziennik, przedłożył Lidyi rzucony artykuł, który poprzednio tak był Szwarca rozgiewała.

Tym razem biedna dziewczyna musiała przeczytać każde słowo: natychmiast opuściły ją siły,

busie i pokazał nam w kilku przypadkach, że go nie zna. Ilekroć wspominał o tej wielkiej i przecznej co do błędów czasu naszego przestrożce, posługiwał się zawsze zdawkowymi wyrażeniami pism liberalnych. Dziś jeszcze ani komuna paryska, ani gwałty i kłamstwa liberalów włoskich, szwajcarskich i berlińskich nie przekonały go o przewrotności i fałszywości doktryn przez Piusa IX potępionych. Niedarmo przysłówie powiada, że czem skorupka za młodu przesiąknie, tem i na starość trąci; więc raczej ubolewać, niż dziwować nam się przychodzi, że jest u nas tylu ludzi, co jeszcze nie wytrzeźwieli z obłądów liberalnych i co biorą za pewniki nienaruszalne pojęcia i hasła, w imię których skojarzony z caryzmem liberalizm uciska prawdę i stara się wiarę wytępić.

Gdyby deputowani z centrum byli się przyłączyli do tych mizernych urągów, z jakimi stronnicy księcia kanclerza przyjęli mowę pana Teutsch'a, gdyby byli zawtórowali dzikiemu wesołości triumfatorów, upojonych powodzeniem a pozbawionych uczucia godności, wtedy rozumie libyśmy oburzenie Dziennika. Aleni, katolicy, jak nam wszyscy zaręczają, zachowali spokojną powagę, więc czemu na nich Dziennik tak gwałtownie powstaje?

Że nas bolą nieszczęścia Francji, że się oburzamy na straszne a nieprzeznane nadużycie siły, jakiej się względem tego kraju dopuścili Niemcy zwycięzkie, że nie ufamy, aby ta rana, w tak nieludzki sposób otwarta, zagoić się dała, to rzecz oczywista; jakżeż jednak możemy wymagać, by Niemcy tak samo jak my rzeczy pojmowali i mić im za złe, że ze swojego narodowego stanowiska przemysłiwają dzisiaj, jak łagodzą stósunki i braci z za Renu darzyć obfitością swobód w nadziei, że się kiedyś sami chętnie w jedno, ze starą niemiecką ojczyzną zleją?

Wykazaliśmy, jak mamy nadzieję, że Dziennik popadł w namietną przeciw frakcyi centrum, niesprawiedliwość, pozostaje nam jeszcze ocenić jego taktyczne manewra, aby wywołaną przez siebie wrzawę przeciw domowym konserwatystom i przedstawicielom ortodoksyi zwrócić.

**KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.**

**Z nad Wisły, 25 lutego.**  
(Proces przeciw Przyjacielowi Ludu).

(K) Dotychczas nie znalazłem jeszcze nigdzie wzmianki o niebezpieczeństwie, grożącym naszemu kochanemu ludowi zagładą jego najlubiejszego Przyjaciela, a warto przecie, aby wiadomość ta w jak najdalsze kąta się rozeszła i Przyjacielowi Ludu tem więcej zwolenników, korespondentów i abonentów zjednała. Rzecz ma się tak:

Już w zeszłym roku skonfiskowany kilkakrotnie chełmiński prawdziwy Przyjaciel Ludu (nie przyjaciel królewski) i w tym roku wedle tego wszystkiego, co się w Chełmie święci, a o co poniżej, o ile się da, potrąca, każdego czasu najmniej na nowo konfiskaty spodziewać się może. Albowiem chociaż bynajmniej nie odważam się zarzucić cenzorowi jakiegokolwiek zasadniczej niechęci, albo systematycznego przesładowania Przyjaciela, konstatuję jednakowoż, że konfiskaty od-

bywają się na podstawie referatów tak arcybiegłego w polskim języku jegomości, że np. „Hans“ przez „oprawca“ (Schinder) tłumaczy. Ztąd łatwo poznać, z jak częstotliwością konfiskaty. Oskarżony przeszłego roku redaktor pan Tomaszewski o podobną obrazę majestatu w artykułach o malborskim festynie i zjeździe trzech cesarzy w Berlinie, został w pierwszej instancji na 5 miesięcy więzienia i 100 talarów grzywnien skazany. Trzecia instancja wszelako, potwierdzając wyrok drugiej, zadekretowała 4 miesięce więzienia, 25 tal. grzywnien i poniesienie kosztów procesu. Jeszcze nie doreczono wyroku tego skazanemu (odebrał takowy dopiero 22 b. m.), a już na dniu 18, 19 i 20 b. m. musiał na nowo stawiać przed kratkami. Inauguracyjną resp. obroną toczyły się przez wszystkie trzy dni prawie od rana aż do wieczora. Ale bo też chodziło o czterokrotne wykroczenie przeciwko paragrafowi 131 Pr. kr. (Wer erdichtete etc.). Warto wyłuszczyć najbardziej inkryminowane miejsca odnosnych artykułów. I tak dotyczy proces:

1. No. 39 Przyjaciela Ludu, mianowicie ustępu: „Dziś więc być księdzem lub redaktorem katolickiego a do tego polskiego pisma, to najtańszy sposób dostania się do kozy“;

2. No. 41 Przyjaciela Ludu, mianowicie odezwę prowincjonalnego komitetu wyborczego do polskiej ludności Prus Zachodnich;

3. No. 49 Przyjaciela Ludu, mianowicie korespondencyi z Kociewia, gdzie referuje się o tym, jako pewien ojciec obil córkę za učenje się bezrozumne religii z niemieckiego katechizmu i takowego učenja się nadal całkiem zakazał, mówiąc, że kiedy ojciec, dziadek i pradziadek po polsku Boga chwaliłi, to i dzieci jego inaczej go chwalić nie będą; nareszcie

4. No. 50 Przyjaciela Ludu, mianowicie artykułu o ślubach cywilnych, a szczerze mówiąc, między protestantami, którzy dziś już często nie dbają o przepisy chrześcijańskie, między tymi już teraz w wielkich miastach tłucze się tysiące pogan niechrześcijańskich, choć z chrześcijańskich rodziców pochodzących.

Z powyższego pozna każdy z łatwością, co właściwie tak bardzo pewne sfery raziło, iż konfiskata i procesa nastąpiły.

We wszystkich czterech razach zastosowano jakoś paragraf 131. Obżalowany bronił się sam w asystencyi rzecznika i ks. proboszcza dra. Pobłockiego, jako lingwisty (który, nawiasem mówiąc, wywody swoje w dwóch razach zaprzysięgać musiał). Obrona, zwłaszcza co do ostatnich dwóch punktów (No. 49 i 50 Pr. L.), była doskonałą i ze wszech miar wyczerpującą. Pomimo to we wszystkich czterech przypadkach uznano oskarżonego winnym. Co do No. 49 Pr. L. pod obżalowany nawet wprost świadków, gotowych stwierdzić odnośny fakt przysięga. Lecz na to oświadczone, że cały artykuł niegodziwy, podburzający lud przeciwko rozporządzeniom rządowym, i nie zważając na świadków, zastosowano i tu nawet pomieniony paragraf 131. W jaki to sposób się stało, tego przy najlepszej chęci uwydatnienia tej uderzającej zrzeczności jurystycznej opisać nie umiem, gdyż pomimo wyżejonej uwagi nie mogłem pojąć uzasadnienia zapadłego wyroku, zwłaszcza, że przewodniczący odczytał takowe nader niezrozumiale. Nie potrzeba mi dodawać, iż skazany odwoła się niebawem do drugiej instancji. Natomiast nie zawadzi powiedzić, że podczas całej obrony daremnie dopatrywałimy się u odnośnej strony tej uwagi, z jaką obrocy słuchać się powinno. Wszelako małośmy się temu dziwiłi, przywyknawszy czytać referaty o podobnych zajęciach w tegorocznym parlamencie. Więcej zadziwiło nas, że gdy ad generalia obżalowany śmiało, bo sumiennie na zapytanie, czyliby kiedy już był karany, odpowiedział: „nie jeszcze“, zaprzeczył temu natychmiast przewodniczący z widoczną skwapliwością, nadmienając, że zawczoraj (t. j. dnia 16) nadszedł wyrok trzeciej instancji, o którym zaraz na początku wspominałem. Obżalowany odparł, że nic o tem nie wie i ponownie oświadcza, że je-

szcze nie był karany, gdyż wyrok odnośny dopiero z dniem doreczenia mu onego obowiązujący będzie. Czy o tem przewodniczący nie wiedział?!

**Z Chełmińskiego, dnia 26 lutego.**  
(P. Reinkens rozpoczął zarząd swej diecezyi. — Parafia 1179 mil kwadratowych obejmująca. — Nagroda 5 miliardów. — Sprawy kościelne).

(K) Tych dni cała prowincja pruska szczególniejszego dobrodziejstwa stała się uczestniczką. Otóż p. Reinkens ze zmiłowania i laski rządu pruskiego starokatolicki „biskup“ diecezyi, nie mającej ani granic, ani miary, ani nazwiska, nie chcąc zapewne podaremnie brać pensyi 16,000 tal. przez Izbę poselską mu wotowanej, następująco wydał pismo do „starokatolickiego“ proboszcza Grunert w Królewcu: „Upoważniam niniejszym pana, skoro Jego Ekscelencja p. naczelny przez v. Horn temu się nie sprzeciwił, do odprawiania w prowincyi pruskiej, wszędzie gdzie tego żądać będą, wszelkich funkcji kapłańskich, jako to, do udzielania chrztu i innych sakramentów, do odprawiania ślubów i pogrzebów, do czytania mszy świętej i kazania. Królewskie rejencye w Królewcu, Gąbinu, Głdańsku i Kwidzynie dekretem naczelnego prezesa z dnia 11 b. m. o tem są uwiadomione.“ Widzimy z tego pisma, że p. „biskup“ jurdycką swą odbiera od pana Horna. Starokatolicyzm widocznie w coraz większe popada absurda. Dwie katolickie diecezye, cała jedna prowincja państwa pruskiego, którą nawet dla jej obszerności na dwie chcą podzielić, stanowi oddat jedną parafią starokatolicką! Parafia to nie lada, 1179 mil kwadratowych obejmująca, a jeden jedyny proboszcz, bez wikarych, bez komenderyuszów, bez zastępców, czegoż to dowodzi? czegoż ma dowodzić, jeżeli nie, że ta parafia musi mieć nieznaną, znikającą zupełnie liczbę parafian, miarych, którym p. Grunert na każde żądanie ma być do dyspozycyi! W rzeczy samej ile jest u nas miast, tyle mendeli podobno nalicyzłyby starokatolików, najliczniejszy kontyngens stanowią „filologia“, gdzie są szkoły wyższe, a to po większej części nie rodowite z prowincyi pruskiej, to prawie wszystko z za gór przybłądy. Cokolwiek bądź, pewni być możemy, iż p. Grunert, posłuszny swej misyi, od Królowca począwszy, nie żadując na wojaż się puści po filjach swoich i wszędzie odprawiać będzie one przez Jego Ekscelencją pozwolone, a więc „ważne“, funkcyje kapłańskie; spozdiewać się należy, że parafianie do tyła będą względni i na przybycie jego zaczekają; mianowicie dzieci i chorzy nie będą tak niegrzeczni, aby mieli umierać przedtę, za nim „proboszcz“ przyjedzie udzielić chrztu i sakramentów ostatnich; umarli także będą musieli nieco dłużej zabawić na ziemi, dopóki p. Grunertowi nie zbiedzie czasu do odprawiania pogrzebów! Zaiste dziwne a prawdziwe. Już to co do parafii p. Grunerta z Królowca, to ma ona przynajmniej granice, chociaż szerokie bardzo; inaczej z diecezyi p. Reinkensa; bo i sam p. „biskup“ bodaj wie, jak daleko sięga jego panowanie. W Schlesische Volksztg przyrzeka ktoś aż 5 miliardów temu, kto ze ścisłem oznaczeniem granic narysuje najlepszą mapę diecezyi p. „biskupa“ Reinkensa. Nie zły zarobek a jednakowoż jeszcze się nikt nie zgłosił!

Po pierwszym wyfantowaniu naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza spodziewać się możemy w niedalekim czasie dalszych egzekucyi a nareszcie uwięzienia onego od wszystkich szanowanych i prawdziwie czci godnego starca, który przed laty bronił własnymi pierściami pruskiej monarchii a dzisiaj uznanym został również z drugimi Biskupami kompilatorem i rewolucjonistą, niebezpiecznym żelaznemu księciu i jego rządowi. X. Biskup delegacyi kapitulnej, która w dzień po egzekucyi przybyła doń z wyrazem współczucia, aby go pocieszyć, oświadczył, że dobrze widzi, co go czeka, ale chętniej znieśie i największe przesładowanie, aniżeli by się miał przeniwierzyć swojemu obowiązkowi i urzędowi swojemu apostołskiemu i my również, o tem nasz Pasterz przekonany być może i my również diecezanie Jego, wprawdzie z bólem w ser-

cu ale z niecierpliwością i spokojem wyczekujemy dalszych kroków i nas również, chociażby największe przesładowanie, nie zdoła oderwać od obowiązków naszych, od posłuszeństwa Bogu i Jego zastępcy.

Procesa przeciwko kapłanom „nieważnie“ fungującym stały się teraz i u nas tak codziennym wypadkiem, iż odtąd mało tylko nas interesują.

**Kuryer miejscowy i prowincjonalny.**

\* Doniesienia urzędowe. [NPaan raczył w imieniu niemieckiego państwa mianować inżyniera Fritza Ritter w Roulers w Belgii konsulem państwa niemieckiego.

\* Walne zebranie Towarzystwa „Pożyczkowego“ Poznańskiego, zwołane na dzień wtorek, nie przyszło do skutku. Ważność różnych spraw, nad którymi miano obradować, tyłu sprowadziło członków, że szczypty, jak się okazało lokal towarzystwa, pomieścić ich nie mógł. Jeden też z członków stawil wniosek, ażeby posiedzenie odroczone, dowodząc, że z powodu choroby nadto trudnoby było spokojnie prowadzić obrady. Do wniosku tego Towarzystwo się przychyliło. Zarząd postara się o inny, obszerniejszy lokal i oznaczy później termin walnego zebrania.

\* W lokalu Towarzystwa Przemysłowego w poniedziałek, dnia 2 marca, będzie miał odczyt X. Janek o „O życiu prywatnym niektórych celnichyjszy pisarzy epoki zyguntowskiej.“

\* Pana Krajewicza, redaktora Wiarusa, skazał tutejszy sąd powiatowy, za artykuł, zamieszczony w numerze 129 pomienionego pisma pod napisem „Po wyborach“, na 30 tal. grzywnien odnośnie na dziesięciodniowe więzienie, a nakładę tegoż pisma, p. doktora Lebińskiego, który się z powodu choroby na termin audyencyjny nie stawil, zaocznie na 25 tal. grzywnien lub 10dniowe więzienie.

\* Teatr polski. Próby z komedyi „Akrobata“ w I akcie z francuskiego Oktawiana Feuillet'a i komedyi „Baktów“, „Przezorna mama“, Józefa Bliżńskiego, autora „Marcowego Kawalera“, odbywają się ciągle. Sztuki te są efektowne a zarazem nader wesołe i doznają w Warszawie wielkiego powodzenia.

\* Na książkę zbiorową „Warta“ nadesłali dalej: p. J. Połczyński z Kościnka pod Tucholą, 1 tal. Razem wpłynęło 6 tal.

\* Na onegdajszym posiedzeniu reprezentantów tutejszego miasta przyjęto pomiędzy innymi 11 głosami przeciwko 10 wniosków, postawiony już w grudniu r. z. przez komisję szkolną i finansową: „Magistrat zechce się starać o przejęcie szkoły realnej na zakład rządowy i poczynić w tej mierze stosowne kroki, ponieważ zadaniem gminy być może jedynie zwrocenie całej uwagi na korzystny rozwój niższego szkolnictwa, które finanse gminy i tak już dosyć absorbuje.“

\* Cesarski urząd pocztowy w Poznaniu przestał od kilku dni przyjmować saskich biletów kasowych. Czemżeż rząd ten zakaz swój motywuje, nie wiadomo, to jednakże pewne, że na nim publiczność bardzo cierpi. Kiedyż nareszcie „wielka Germania“ uporządkuje swój system monetarny?

\* Na Nowej ulicy aresztował konstabler kalekę, chodzącego na dwóch krakach a liczącego około 20 lat, czem publiczność nieco zgorzoniała. Wykazało się jednakże, że konstabler go lepiej znał. Przed gmachem bowiem dyrekcyi policyi kazał mu odrzucić krakwie j. o dziwo, oszust mógł być niech bardzo dobrze chodzić. Oszust ten siedział już po kilka razy w więzieniu i w różnych domach poprawy.

\* Młyn parowy w Zieleńcu pod Swarzędzem zgorzał wczoraj z rana około godziny 5. Sikawka pierwszego okręgu tutejszego podążyła natychmiast na miejsce pożaru.

\* Przy tutejszej szkole realnej składa obecnie piśmienny egzamin dojrzałości dwóch prymanerów.  
\* Obywatele miasta Wągrowca, którzy remonstrowali przeciwko nakazaniu przez królewską rejencyę w Bydgoszcz przeniesienia Ochronki w ich mieście, otrzymali od radcy ziemianńskiego następującą odpowiedź: „Wągrowiec, 21 lutego 1874.“

Na prośbę Panów, zanesioną pod dnim 25 z. m. do królewskiej rejencyi, tyczącą się Ochronki, odpowiadam Panu i współpodpisującym w imieniu królewskiej rejencyi, że też nie widzi się być spowodowaną do cofnięcia rozkazu przeniesienia Ochronki, założonej bez prawnego upoważnienia a obecnie zamkniętej. Królewski radca ziemianski. Hrabia v. Posadowski.

Petenci atoli odpowiedziałą, jak słychać, nie zadowolnili się, przeciwnie podali zażalenie swe do ministerstwa. — Rodzice katolicy uczniow gimnazjum wągrowieckiego, w braku wykładu religii katolickiej w tym zakładzie, chcą dzieci swe przysposobić do pierwszej spowiedzi, podali prośbę do dyrektora tegoż zakładu, ażeby dozwolił posyłać je do księdza proboszcza Bukowieckiego na naukę religii i zechciał je w to miejsce uwolnić od

Błyszczący, jak złoto samowar, dymił i syczał na stole. Obok samowaru siedział oficer wychylający z rozkoszą szklankę po szklance herbaty, przegradzając każdą wyborem papierosem.

Z zaśnieszonemu futra, które rzucił po za siebie, kapłała stopiona woda. Książę, wchodząc, uklonił się siedzącemu oficerowi, który grzecznie z miejsca powstał.

— Czekasz pan na konie, rzekł oficer po chwili milczenia. Nigdy ich znaleźć nie można na tej niegodziwej stacyi.

— Owszem, mógłbym być jechać dalej, ponieważ podróżuję za rozkazem cesarskim, tylko konie były zmęczone, a smotryteli tak usilnie mnie zaprasza, że odmówić mu nie mogłem. Nadto, powracając z Syberyi po sześciu miesiącach, rad jestem dotknąć znów stopami europejskiej ziemi. Tak miło wydstać się z Sybiru! Musisz pan rozumieć moje uczucia, skoro zapewne w tym samym znajdujesz się przypadku.

— Niestety! odrzekł oficer, jadę właśnie na Sybir z misją służbową. Może tymczasem zasiądziemy razem do herbaty i podzielimy się prowaniami, które z sobą przywożem.

— I owszem, jeżeli mi pan pozwolisz dołączyć z mojej strony butelkę dobrego francuskiego wina i nieco wędliny.

— Tego odmówić niepodobna, odrzekł oficer. Książę usiadł za stołem. Oficer zaś tak dalej rozmowę prowadził:

— Muszę panu wyznać, że do przyjemności poznania się z panem łączy się nieco egoizmu. Podobno przyjdzie mi rok cały na Syberyi spędzić. Pan ztamtąd powracasz i może mi łaskawie udzielić racysz kilka szczegółów o tym kraju, gdzie mam tak długi czas spędzić, a który podobno w szt. czarnych przedstawia kolorach.

Paleński nalał sobie herbaty, a zapaliwszy cygaro, odpowiedział:

— Przyko mi tak od razu odjąć panu wszelkie iluzje, ale jest to w całem znaczeniu tych wyrazów kraina rozpacz, tęsknoty i trwogi.

— Nie może być! jakto? do tego stopnia?

— Pewien francuski autor tak nasz ojczyznie odmalował: „W Rosyi głód; w Polsce krew; w Syberyi lzy: wszędzie zimno“. Otóż Syberya wszystko te cztery klęski w sobie strecza: i krew, i głód, i lzy, a nadewszystko owo zimno przeraźliwe, które ani na chwilę nie folguje i do wściekłości pobudza; jedziesz ciągle pustynią, a gdy się przybliżysz do miejsca zamieszkałego, wnet za pustynią tęsknisz. Wszędzie widzisz tylko ludzi, którzy płaczą, cierpią lub przeklinają! Sami tylko więzniowie i stroże więzienni! Katy i ofiary! Oto Sybir i jego mieszkańcy! Nie pytaj o więcej szczegółów. Wprawdzie miałem osobiste zmartwienie, które na moje wrażenia oddziało! Może się panu ten kraj nie tak straszny wyda. Jakkolwiek bądź, serdecznie pana żałuję, że tam na rok cały jedziesz.

Zadumany oficer wnet otrząsł się z smutnych myśli i z młodzieńczym rzekł uśmiechem:

— Co tam się martwić! jeden rok tak przedko minie!

— Jeżeli za sobą nic nie zostawiasz, odrzekł z westchnieniem Paleński. W przeciwnym zaś razie miesiąc wiecznością się zdają. Wybacz pan, jeżeli zbyt ciekawością grzeszę: Racz mi powiedzieć, którądy tutaj przybyłeś i dokąd jedziesz? W tej pustyni żywsze budzi się zajęcie dla każdego towarzysza, którego przypadkiem spotkać można... Ale może zbyt śmiało stawiam pytania? — I owszem! Najprzód jadę do Tobolska, a dalej Bóg jeden i car wiedzą, gdzie mnie przeczeka. Przybywam zaś wprost z Uglicza.

— Z Uglicza odrzyknął.

— To jest zatrzymałem się tam przez dni kilka, aby pożegnać przyjaciela. Pułk mój konsystuje w Moskwie.

— Spędziłeś dni kilka w Ugliczu?

— Tak jest: Co więcej, spotkała mnie tam przygoda, która mi sprawiła niezatarte wzruszenie i wrażenie, a odebrałem tam polecenie, którego w życiu nie zapomnę...

Książę pobladł, słuchając oficera, tenże atoli nic nie spostrzegł, zajęty swem opowiadaniem, które przerywał popijaniem herbaty.

— Jak to? przerwał drżącym głosem Paleński. Spotkała tam pana dziwna przygoda? Czybym nie mógł jej usłyszeć?

— Cemu nie? a nawet bodaj czy mi pan nie dopomożesz w wywiązaniu się obietnicy.

— Słucham i czekam.

— Było to w wilią Bożego Narodzenia, a na dniu mego wyjazdu z Uglicza. Zamim rozpoczając długą sybirską podróż, wpadłem do katedry, aby się polecił memu patronowi św. Mikołajowi. Zmówiwszy krótki pacierz, już wychodziłem z Cerkwi, gdy mnie nagle ktoś zlekka trącił w ramie. Odróczyłem się szybko i, choćbym żył sto lat, nie zapomnę nigdy widoku, który mi się wtenczas przedstawił.

— Cóż dalej? zawołał książę.

— Pozwól pan, abym Cię najprzód zapytał, czy nie znałeś przypadkiem w Syberyi pewnego księcia Paleńskiego?

— I owszem, odrzekł książę na w pół żywy, ale z jak teraz mnie o to pytasz?

— Ponieważ moja nieznajoma dołała: Podobno jeden tylko trakt prowadzi na Sybir i zawsze się na nim spotkać można. Jeżeli tedy napotkasz księcia Aleksandra Paleńskiego, powtórz mu dosłownie następujące wyrazy: „Lidy Ylin umiera zdala od Ciebie, z żalu, żeś o niej zapomniał. Jeżeli myślisz wracać, prosi, abyś się spieszył, bo mógłbyś zapóźno do Uglicza przybyć.“ — Ależ co się panu stało? zawołał oficer, spostrzegając nareszcie wzruszenie towarzysza, jak trup pobladł nagle.

Paleński ścisnął go za rękę gwałtownie.

— Do mnie się odnosi twoje posłannictwo. A jednak pisywałem do niej, tylko od niej żadnej nie odbierałem odpowiedzi.

Zdziwiony oficer cofnął się nieco.

— Ależ ona właśnie przeciwnie mówiła.

— Teraz wszystko rozumiem! Nikczemni! czy coraz nowych mam się dowiadywać podłości? Musieli i ję listy zatrzymać podobnie, jak i moje wstrząsali. Dzięki ci składam tysiączne!... Kiryłło, Kiryłło!

Okazał się podoficer na progu. — Zaprzęgać w tej chwili! chociażby przyszło potrójnie pospiech opłacić! — Ależ Mości książę... — Ani chwili zwłoki!

I pomimo zaklęć nieszczęśliwego smotrytela w kilka minut już pędem saneczki oddalały się od stacyi pocztowej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lekyi turniejów. Niewiadomo dotąd, jaką pan dyrektor na wiosnę ten da odpowiedź.

\* Lubownikom polskiego przemysłu zwracamy uwagę na nowo utworzony kram na świętym Marcynie w kamienicy pana doktora Koszutskiego przez naszego rodaka Michała Gnietczyka. Nowo założony ten handel nie tylko odznacza się komfortem i elegancją, ale przedewszystkiem wielkim doborem wszelkich mięs, o jakie przed założeniem tego kramu w Poznaniu było bardzo trudno; tak, że handel ten można tylko porównać z nieistniejącą już dziś firmą p. Weitz. Na pociechę naszą dodać należy, że właścicielem nowo założonej firmy jest Polakiem.

Firma ta więc pod każdym względem zasługuje na poparcie polskiej publiczności.

\* Zamek kwidziński. Sąd powiatowy w Kwidzynie mieści się w starym zamku pokrzyżackim, obszernym i pełnym architektonicznych piękności gmachu w stylu gotyckim. Gmach zniszczył z czasem, a rozmaite przebudowywania do różnych celów skoszwały budowę. Za staraniem teraźniejszego dyrektora sądu powiatowego w Kwidzynie zajęto się może przed 15 laty restauracją zamku, usiłując przywrócić i zachować pierwotną piękność i czystość stylu. Poprzestano przecież dla wielkich kosztów na pewnej części budynku; teraz miało zapisać postanowienie całkowitej restauracji i odbudowania.

(Gaz. Tor.)

\* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 28 lutego, Romana Papieża. Wschód słońca o godzinie 6 minut 53; zachód o godzinie 5 minut 35. Długość dnia 10 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 28 lutego 1258 trzęsienie ziemi w Polsce. — 1572 śmierć Katarzyn, żony Zygmunta Augusta. — 1812 śmierć Hugona Kollataja.

(n) **Wągrówiec**, 26 lutego. (Zamknięcie ochronki w tutejszym Zakładzie Sióstr Miłosierdzia.) Nie chciałem dotąd o zamknięciu ochronki w tutejszym zakładzie Sióstr Miłosierdzia donieść, gdyż chciałem najpród odczekać skutku przedstawienia obywateli i proboszcza do reencji, ażeby rozporządzenie to swoje cofnąć chociaż. Ponieważ przecież już inne czasopisma te sprawę poruszyły i odpowiedź odmowna reencji w tej mierze nadeszła, przeto czynię dziś zadość obowiązkowi w szerego korespondenta. W grudniu r. z. wyszło rozporządzenie reencyjne z Bydgoszczy do landratów, ażeby w swoich powiatach pod dozorem pań polskich lub też Sióstr Miłosierdzia i Służebniczek Marii bez pozwolenia policyjnego istniejące ochronki natychmiast zamykali a nowych otwierac niepozwolali, na użądzone znów z tem pozwoleniem baczną zwracali uwagę mianowicie zaś na zostające pod opieką Sióstr Miłosierdzia i Służebniczek Marii, bo te szczególnie kwasem ultramontańskim i polskim s-reca dzieci zaprawiają. W całym powiecie naszym jedna tylko istniała ochronka i to w Wągrówcu w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, na którą literalne nie było zezwolenia policyjnego, ale w rzeczywistości z takim pozwoleniem otworzoną był. Założona ona bowiem została 1859 jeszcze roku, zaraz po otwarciu zakładu Sióstr Miłosierdzia i to z wiedzą jak najzupełniejszą policyi tak nawet, że miasto dało na urządzenie tej ochronki dla biednych dzieci z miasta 30 tal. Jeżeli magistrat, którego szefem jest zarazem szef policyi miejskiej i dozoru szkolnego, daje na urządzenie ochronki 30 tal, to pewnie już w tem zawarte jest najwyraźniejsze na jej otwarcie pozwolenie. Ochronka ta więc istniała z wiadomością wszystkich władz miejskich a nawet reencyjnych, bo co rok prawie jako urzędnik reencyjny, zwiedzając miasto, zwiedzał i zakład Sióstr Miłosierdzia i był w ochronce. Byli w niej naczelni przesowierze, przesowierze i radcy reencyjni. Nie było wniosku ze strony zakładu o pozwolenie, ale pozwolenie istotnie było. W skutek więc braku tego wniosku o pozwolenie 19 stycznia r. b. ochronka zamknięta została, nie zaś, jak to korespondent do Posener Ztg donosi, w skutek tego, że w niej uczono tylko pieśni kościelnych i patriotycznych polskich, a nie po niemiecku. Już to w wiadomościach najprostszyc korespondenci tacy muszą wchodzić w kolizję z prawdą a to zawsze w celu niepięknym. O patriotycznych pieśniach mowy nie było; kościelne nasze pieśni niezawodnie dzieci śpiewały, ale uczyły się czytać tak po polsku jak po niemiecku, i o postępcach w tych obu przedmiotach p. in-pektor powiatowy Schluski najlepsze zdał świadectwo. Ochronkę tę odwiedzały dzieci do 6 lat wieku. W mieście wierzyć nie chciało, ażeby dla dzieci ubogich taki dobroczynny można zamykać przytułek, rodzice nieutleni byli w żalu, z płaczem matki chodziły na magistrat, prosząc burmistrza miasta, ażeby przedzielił powagę swoją i władz wyższych otwarcie tej ochronki chciał wyjednać, która wielkim jest dobrodziejstwem dla ubogich zwłaszcza. Na zbiorowe do reencji przedstawienie mieszkańców i osobne proboszcza przyszła odpowiedź, że nie ma powodu do cofnięcia rozporządzenia, zamykającego ochronkę. Do pana ministra ma odejść w tym przedmiocie petycja.

## Wiadomości polityczne.

\* **Berlin**, 26 lutego. [Odroczenie sejmiku pruskiego. — Z parlamentu niemieckiego. — Prawo o ślubach cywilnych. — Doniesienia potoczne.] Reichs-und Staats-Anzeiger ogłasza w dzisiejszym swym numerze następujące Najwyższe rozporządzenie, datowane pod dniem 25 b. m. a dotyczące się odroczenia posiedzeń sejmiku pruskiego:

My Wilhelm, z Bożej łaski, król pruski itd.

rozporządza na podstawie artykułu 52 konstytucji, za zezwoleniem obu iz sejmiku krajowego, co następuje:

§ 1. Obie izby monarchii, izba panów i izba poselska, odroczone zostają od dnia 25 lutego do dnia 13 kwietnia r. b.

§ 2. Ministerstwu stanu porucza się wykonanie tego rozporządzenia.

Dokument ten opatrzonej w własnoręczny podpis, i pieczęć króla.

Dan w Berlinie, dn. 25 lutego 1874 r.

Wilhelm.

Książę v. Bismarck. Camphausen. Hrabia zu Eulenburg. Doktor Falk. v. Kameke. Achenbach.

Parlament niemiecki oświadczył się na wczorajszym posiedzeniu przez dwukrotne imienne głosowanie 130 odnośnie 122 głosami przeciwko 120, odnośnie 112, za nabyciem do wystawienia gmachu dla parlamentu niemieckiego gruntu obecnego (tymczasowego) budynku przy Königgrätzerstrasse. Prócz tego uchwalono, zawiązać kanclerza państwa, ażeby w celu wystawienia nowego gmachu parlamentu nabył z gruntu, położonego za ministerstwem wojny, tyle, ile będzie potrzebnem, i odnośnie kontrakt zakupu jak najspieszniej przedłożył parlamentowi do potwierdzenia. Po drugie: wysadzenie siedmiu delegowanych parlamentu, którzyby z marszałkiem izby i członkami Rady związkowej przy przybraniu sobie znawców niezwłocznie się zajęli planem budowy przyszłego gmachu dla posiedzeń parlamentu niemieckiego. — Posłowie Windthorst, hrabia Ballestrem i towarzysze złożyli następujący wniosek u łaski marszałkowskiej:

1. Żąda się na podstawie artykułu 31 konstytucji państwa niemieckiego:

a) żeby zawiesić postępowanie karne przeciwko posłowi Majunke o przestępstwo prasowe, toczące się w kamergerichte odnośnie w król. najwyższym trybunale, na czas trwania parlamentu;

b) żeby zawiesić postępowanie karne o przestępstwo prasowe przeciwko posłowi Sonnemann, toczące się w królewskim sądzie apelacyjnym w Frankfurcie n. M., obecnie w królewskim najwyższym trybunale, na czas trwania posiedzeń parlamentu.

2. Upraszać kanclerza państwa, ażeby zajął się wykonaniem tej uchwały.

Kanclerz państwa przełożył parlamentowi następujące konwencje wojskowe: 1. z Wielkiem Księstwem Saskim, Sachsen-Meiningen, Sachsen-Altenburg, Sachsen-Coburg-Gotha, Schwarzburg-Rudolstadt, Reuss starszej linii i Reuss młodszej linii z dnia 15 września r. z., 2. z Anhalt z dnia 16 tegoż miesiąca. 3. z Schwarzburg-Sondershausen z dnia 17 tegoż miesiąca, 4. z Schaumburg-Lippe z dnia 25 tegoż miesiąca, 5. z Lippe z dnia 14 listopada r. z. z należąciami doń protokółami końcowymi.

Provincial Korrespondenz zapowiada, iż prawo o ślubach cywilnych niezwłocznie zostanie ogłoszone

Jutro przybyć ma do Berlina: w. księżna badaska, księżka i księżna Wales. Dnia zaś 2 marca księżka i księżna Edinburg; hrabia i hrabina Flandryi. Wszyscy ci goście, z wyjątkiem księżstwa Wales, staną w zamku królewskim.

Arcybiskup pragski, kardynał książę Schwarzenberg, przybył w odwiedzin księcia Biskupa wrocławskiego i stanął w jego pałacu.

\* **Petersburg**. [Szkoły w Rosji. — Subwencja pism rosyjskich. — Nienawiść Moskali ku cudzoziemcom.] Znany jest powszechnie stan oświaty i szkół w Rosji. Nie od rzeczy zatem będzie podać kilka danych statystycznych w tym względzie, aby się dowiedzieć, czy i jak rząd rosyjski stara się o podniesienie u siebie oświaty w szkołach. Dane te statystyczne podajemy według urzędowego dziennika ministerstwa oświecenia, nie rącząc za ich wiarygodność; wiadomo bowiem, że w Rosji nie tylko zwyczajny czynownik, ale uczeni i ministrowie grubych dopuszczają się przekroczeń pod względem prawdy. Tak zwany Żurnal min. n. a. r. proś w. ogłasza, że w roku przeszłym liczba zakładów naukowych w państwie zwiększyła się o jedno gimnazjum utworzone w Troicku (gub. orenburska), bo chociaż progimnazjum w Sumach (gub. Charkowska) zmienione zostało na gimnazjum, lecz za to gimnazjum mozyrskie w gubernii mińskiej, zamieniono na progimnazjum. W ogóle w roku zeszłym liczba progimnazjów zwiększyła się o dziesięć; liczba próżb o przyjęcie do gimnazjum w porównaniu z r. 1872 zmniejszyła się z 11,400 do 10,900; liczba uczniów zmniejszyła się także trochę; w r. 1872 było ich 7781, a w 1873 tylko 7720. Szkół realnych otwarto w r. 1873 więcej niż spodziewało się ministerium, a mianowicie 23, z których 3 zakłady utrzymywane są kosztem ludności miejscowej w Rostowie nad Donem, w Ekanterynburgu i w Serapule, 15 kosztem rządu przy mniejszym lub większym udziale mieszkańców w Czerepowcu Kronsztacie, Iwanowie, Wozniesieńsku, Zarajsku, Charkowie, Kursku, Orłowie, Liwnach, Syzranu, Saratowie, Kiszyniowie, Kijowie i Kremenczugu; 5 kosztem rządu bez niczyjej pomocy w Petersburgu, Pskowie, Moskwie, Odessie i Mikołajewie.

W ciągu 1873 założone zostało kosztem rządu seminarium nauczycielskie w Krasnojarsku (gub. jenijska); ziemstwo gubernii kurskiej założyło szkołę dla nauczycieli w Kursku, a pani Czeplewska, szkołę dla nauczycielek w Moskwie. Oprócz tego zatwierdzono ustawę seminarium nauczycielskiego w gubernii permskiej. W celu udokonażenia w zawodzie nauczycielskim osób zajmujących już stanowisko pedagogiczne, odbyły się w 63 miejscowościach różnych gubernii nauczycielskie zjazdy.

Szkoły elementarne ludowe doznawały i w roku przeszłym braku nauczycieli, który szczególnie uczuwać się dawał w pięciu okręgach naukowych: petersburskim, moskiewskim, charkowskim, kazańskim i odeskim, gdzie na 11,000 szkół więcej niż 3000 z konieczności zostawać musza pod kierownictwem ludzi nie wykwalifikowanych i nie spełniających godnie swoich obowiązków, a którzy dla tego tylko są cierpieni, że trudno znaleźć zdolniejszych nauczycieli na ich miejsce. Pod względem materyalnem położenie szkółek ludowych, a zwłaszcza na wsi, nie jest wcale pomyslnym; znaczna ich część nie ma zapewnionego bytu pomimo usiłowań ziemstwa, mieszkańców i pomocy rządu.

Interesująca byłoby także rzeczą dowiedzieć się o stanie dziennikarstwa rosyjskiego, mianowicie o ich stanie finansowym, ile każde z nich liczy prenumeratów, gdyż, mając pewne dane w tym względzie, moglibyśmy niejakię wyciągnąć wnioski co do ogólnej oświaty w Rosji. Trudno też, jak naturalna, dowiedzieć się, które z pism rosyjskich i ile pobiera subwencji. Co do rządowych pism, te, jak następujący wykaz rządowy okazuje, na własnych opierać się nie mogą siłach. I tak Ruski Inwalid pobiera zasiłku 23,700 rs., czasopismo Ministerium Wychowania Publicznego 25,000 rs., Czasopismo Artyleryjskie 7750, Zbiornik Wojskowy 15,000, Zbiornik Marynarki 8500, Czasopismo budowlu publicznych 7825, Czasopismo Hodowli Koni 6775, Czasopismo Weterynaryi 5000, Kijewianin 6000, Wiestnik Wileński 6000, Wiestnik Zachodniej Rosji 1600, Dziennik Warszawski 8000, Czasopismo Ministerium Dóbr Państwa 7485, Przewodnik Ministerium Skarbu 14,000, Czasopismo Górnicze 8200, Czasopismo Inżynierskie 14,000, Czasopismo Kolei Żelaznych 3190, Wiestnik Mikołajewski 2070, Zbiornik Pedagogiczny 9000, Gazeta Rólnicza Petersburgska 4500 rs.

Ogół zasilków rocznych etatowych wynosi 176,525 rubli.

Korespondent z Tweru donosi do Rus. Mira, że dyrektorowie towarzystwa Twerskiej Rozdewiejskiej fabryki „bracia Kaulinowie“ wydalili ze służby od 1 stycznia b. r. wszystkich cudzoziemców, którzy przez lat 20, t. j. od założenia przędzalni bawełny w Twerze, składali jej zarząd. — Osoby, które natomiast weszły do składu administracji fabryki, są bez wyjątku pochodzenia rosyjskiego.

\* **Paryż**, 24 lutego. [Pan Thiers do pana Lepetit. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Rocznica proklamacji rzeszypolitej 1848. — Z obozu Bonapartystów — Doniesienia potoczne.] Pan Thiers wystosował co tylko list do pana Lepetit, kandydata republikańskiego stronnictwa do Zgromadzenia narodowego z departamentu Vienne, list, który jak się zdaje, przeznaczony jest na to, aby narobić nieco wrzawy. Były prezydent rzeszypolitej zapewnia ponownie w liście swym o nieuchronnej konieczności utworzenia rzeszypolitej konserwatywnej i kładzie przy tej sposobności przyczyn na wybór reprezentantów właściwych z pośród grona republikańskiego stronnictwa do Zgromadzenia narodowego, mianując, iż takich tylko wybierać należy, którzy mogliby oświecić Izbę o prawdziwym położeniu kraju nie przestraszając jej. Zwrot ten tyczy się widocznie kandydatury pana Ledru Rollin, i daje odprawę zarzemu organowi pana Gambetty, République Française, który zapewniał w tych dniach, że i byłby prezydent rzeszypolitej popiera kandydaturę byłego ministra.

Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego nie przedstawiało wielkiego interesu. Nominacya trzeciego kwestora odłożono na później, ponieważ Izba wpródy jeszcze miała uregulować nowe warunki tej nominacyi celem uniknięcia na przyszłość pomyłek, które wczoraj były powodem dwukrotnego unieważnienia wyboru. Dyskusya toczyła się, jak zwykle, nad projektem do prawa o nowych podatkach. Szczegółowo zaś zajmowano się prawami tyczącymi spadkobierstwa. Wszystkie poprawki, które w tej mierze wnoszono, Izba odrzuciła.

Przypadająca na dzień 24 lutego, to jest, na dziś, rocznica proklamacji rzeszypolitej roku 1848 minęła spokojnie, bez żadnych manifestacyi, które ograniczyły się na danie około wieczora kilku bankietów w kołach prywatnych. Dzienniki republikańskie wspominają o niej kilku słowy; jedyna République Française, korzystając ze sposobności, propaguje ideę prawa o powszechnem głosowaniu, a Siècle zwraca się do większości Zgromadzenia narodowego z prośbą, aby wykorzystać zechciało doświadczeń, jakie wspomnienie dnia tego nasuwa. Dziś Paryż jest tak usposobiony, że mu się dzień 24 lutego 1848 r. jedynie jako senne widziadło przedstawia. Przypomina go wprawdzie dzisiejsza agitacya na rzecz wyboru pana Ledru Rollin do Zgromadzenia narodowego, ale też zapewne jest i przyczyna, że akcye wiekiem zgrzybiałego i rozpustą wycieńzonego „wielkiego trybuna“ raptem znów spadają zaczynają. Umiarkowani republikanie w Avignon widzą dziś, że wybór pana Ledru-Rollin byłby tak samo niedorzecznym jak i niemożliwym. Być zatem może, że wspomniany powyżej list pana Thiersa do pana Lepetit wśród obecnych okoliczności będzie miał tę zasługę, że mieszkańców departamentu Vaucluse uchroni od popełnienia i tej jeszcze niedorzeczności.

Figaro donosi, że cesarzowiec Napoleon wystosował odezwę do jednego z przywódców stronnictwa bonapartystowskiego, w której wzywa przyjaciół swoich, aby zamierzonych na dzień 16 marca manifestacyi zaniechali. Książę nie chce dawać najmniejszego powodu do politycznych demonstracyi, które mimo najszczerszej chęci organizatorów mogą Francją nabawić niepokoju właśnie w chwili, kiedy ona najbardziej potrzebuje całego zespolenia sił i pracy nad własnym dobrem. Figaro nadmieniam, że do pisma cesarzowicza dołączony był liścik własnoręczny cesarzowej, w którym powiada, że książę piękna swą odezwę zupełnie sam zreagował.

Wczoraj skonfiskowano w składzie papieru p. Laporte znaczną liczbę fotografii, przedstawiających cesarzowicza Napoleona z chorągwią, obsianą pszczołami.

La Presse oznajmia, że pan Loyseau przedstawiciel firmy znanego liweranta wojskowego Cahen-Lyon został przyaresztowany. W sprawie tę powikłanych ma być mnóstwo oficerów. Minister wojny zażądał w końcu, aby mu przedłożono odnośnie akta, żeby mógł przekonać się o winie oficerów, zanim rozporządzi śledztwo przeciw tymże.

Journal Officiel ogłasza, że marszałkowa Mac Mahon rozporządziła, aby kwota 100,000 franków, złożona na jej ręce przez pana Débrousse, dyrektora dziennika Presse, użytą została na wykupienie materacy z Mont de Piété.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Piszą nam z Pleszewskiego pod dniem 24 lutego:

W powiecie naszym mamy trzech kapłanów, którzy dostali się w kolizję z prawami majowemi, kościelno-politycznemi; toczą się też dla tego raz po raz przeciw nim sprawy przed deputacyą kryminalną sądu powiatowego w Pleszewie, z których żaden jeszcze nie wyszedł bezkarnie, chociaż między temi zachodziły przypadki zupełnie podobne do takich, w których inne sądy orzekały zwolnienie od kary i kosztów.

Dwóch kapłanów odebrało święcenia po ukazaniu się praw majowych.

Ks. Tomasz Ruszkiewicz, wikaryusz ze Sowy stawał pierwszy przed krótkimi sądem powiatowym w Pleszewie, oskarżony przez prokuratora o „nieprawne“ sprawowanie funkcji kapłańskich. Oskarżenie naliczyło

23 wypadki podpadające pod rygor prawa majowego. Obżalowany bronił się osobiście wykazując, że ziałaby przysięgi, gdyby zaniechał funkcji kapłańskich, albowiem przy święceniu ślubował posłuszeństwo swojemu Arcyprzezbiterowi. Na zapytanie przyznał, że nie słuchał św. teologii na żadnym uniwersytecie niemieckim, ani też nie złożył popisu państwowego. Na dalsze zapytanie przewodniczącego deputacyi sądu karnego, czy jako poddany pruski uważa się za uprawnionego wykonywać się z pod praw państwowych, nie mógł odpowiedzieć przecząco, lecz odwołał się powtórnie na przysięgi kapłańskie. Sąd ogłosił mimo wszystko wyrok skazujący ks. Ruszkiewicza na 79 talarów grzywny, a w razie niemożności zapłacenia ich na 3 tygodnie więzienia.

Ks. Brzysław Hertmanowski, wikaryusz z Cerekwicy, oskarżony również o „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich aż w 63 przypadkach, bronił się podobnie, dodał wszakże jeszcze, że nie uznaje i uważać nie może sądów świeckich jako właściwych w sądowni spraw kościelnych i dla tego też, zaprzecza kompetencyi sądu powołującego go przed krótki. Przyznał, że nie odwiedzał żadnego uniwersytetu niemieckiego, że został wyswięcony na kapłana już po ukazaniu się praw kościelno-politycznych i że od brata ostrzeżenie przed landrata, aby „strzymał się od dalszych funkcji kapłańskich“, oświadczył jednak, że mimo to musiał być posłusznym rozkazom swego Arcyprzezbitera, którego w sprawach czysto kościelnych uznaje jedynie za kompetentnego przełożonego. Na wniosek prokuratora sąd uznał ks. Hertmanowskiego za winnego i skazał go za 27 przestępstw prawa majowego, przypadających na czas przed odebraniem ostrzeżenia landratowskiego, po 3 tal., a 36 po 5 tal., razem na 261 tal. grzywny, a w razie niemożności zapłacenia na 2 miesiące więzienia.

Ks. Wesołowski, wikaryusz w Wilkowie odebrał święcenia kapłańskie jeszcze przed wyjściem praw majowych i sprawował już obowiązki wikaryusza w Pleszewie, o której Kurjer chlubnie już wspominał i mimo powoływania się na wyroki innych sądów, zwalających w podobnych przypadkach pod sądny sąd kapłanów. Weszła sobotę sądowno powtórnie sprawę przeciw ks. Wesołowskiemu, który nie stawił się już na termin będąc przekonany o bezowocności obrony. Oskarżenie zarzucało ks. Wesołowskiemu „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich w 5 przypadkach, a wyrok zapadł in contumaciam na 25 tal. grzywny, albo w razie niemożności zapłacenia ich na 8 dni więzienia.

Jest to szereg wyroków dotychczas przeciw kapłanom naszego powiatu zapadłych przed sądem powiatowym w Pleszewie, który niezawodnie się powiększy, bo kapłani ci nie ulegną się kar na nich wkładanych, lecz sprawują i nadal sprawować będą obowiązki przy święceniach kapłańskich podjęte.

## TELEGRAMY.

London, 26 lutego. Margrabi Abercorn mianowany został wicekrólem i generalnym gubernatorem Irlandyi; pułkownik Taylor kanclerzem księstwa Lancaster, Howker Hamilton podsekretarzem stanu w wydziale kolonii a Hamilton podsekretarzem stanu w wydziale dla Indyi.

Madryt, 25 lutego. Gaceta zamieszcza telegram z teatru wojny na Północy, według którego przednia straż generała Moriones wyruszyła już ze Somorostro. Dwa bataliony zajęły pozycję pod San Martin.

Carogród, 26 lutego. Były minister sprawiedliwości Midhat-basza przybył tu na wyraźne wezwanie sułtana.

Bern, 26 lutego. Rada związkowa odmowną udzieliła odpowiedź na podanie księdza Collet, tyczące się cofnięcia zapadłego przeciw niemu wyroku wydalenia z kraju.

Wiedeń, 26 lutego. Vaterland zamieszcza odezwę do stronnictwa konserwatywnego tyczącą się zbierania składki na wsparcie i opiekę nad rannymi karlistami.

Carogród, 26 lutego. Kwestya ormiańska rozstrzygnięta została na zasadzie wolności sumienia a katolicką gminę Hassunistów uznano za gminę niezależną od patriarchy antihassunistów. Inwestytura reprezentanta tej gminy u Wysokiej Partii odbędzie się dzisiaj.

Amsterdam, 26 lutego. Zamianowany niedawno temu arcybiskupem w Utrechcie ksiądz Korneli Diependaal, jak słycał nominacyi tej nie przyjął.

London, 26 lutego. Rząd otrzymał urzędowy telegram od generała Wolsey z dnia 5 b. m. datowany i uzupełniający znane dotychczas tylko do 31 stycznia z doniesień prywatnych wypadki. Według telegramu tego przybył był generał Wolsey po czterodniowych uporczywych walkach dnia 4 b. m. do miasta Cumassie. Król Ashantesów uszedł był ze swęj stolicy, miał przejechać dnia 5 b. m. przybyć do głównej kwatery generała Wolsey dla podpisania warunków pokoju. Anglicy utracili w walkach tych 300 ludzi w poległych i rannych; stan zdrowia wśród wojsk był zadawalniający.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 26 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wnioś deputowany Pouyer Quartier o opodatkowanie rafinerii cukru. Ministrowie handlu i spraw zagranicznych oświadczyli, że podatek ten sprzeciwiałby się konwencji o cukrze z roku 1864, minister handlu podniósł nadto, że podatek taki w każdym razie zaprowadzić się da dopiero po upływie konwencji. Pan Pouyer Quartier cofnął następnie swój wniosek, który jednakże lewica podjęła na nowo. Zgromadzenie jednakże odrzuciło go 378 głosami przeciw 297.

Peszt, 26 lutego. Izba niższa przyjęła projekty do prawa o traktatach handlowych z Szwecyą, Portugalią i Rosyą. Na posiedzeniu tem oświadczyli obecni ministrowie na zapytanie kilku deputowanych, że cały gabinet po powrocie cesarza poda się do dymisji.

## GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93¼ pct., poznańskie listy rentowe 96¼ płacono, poznańskie akcye bankowe

